

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowana być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dnie powszednie 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Urszuli Panny.
Czwartek: Korduli P. M. i Alfonsa B.
Piątek: Jana Kapistrana
Sobota: Rafała Archanioła.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 36.
Zachód " " 4 " 52.
Długość dnia godzin 11 minut 16.
Ubyło " " 5 " 22.

Wschód księżycy o godzinie 4 minut 7 w.
Zachód " " 3 " 28 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 3° R.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Niedziela: Jana K. Kryspai i Krysp.
Poniedziałek: Ewarysta Pap. Męcz.
Wtorek: Sabiny Męcz.
Środa: Szymona i Tadeusza Ap.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Daromiły; jutro Przybysław.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie akcjonariuszów warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru. (Godzina 2 po południu.)

Wybory: Wybory czterech członków sądu handlowego oraz ich zastępców. (Sala posiedzeń magistratu—godzina 6 wieczorem.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sala Redutowa—godzina 8 wieczorem.)

Teatry: teatr Wielki: dziś „Indje”; jutro „Hugonoci” (występ gościnnie panny Stoleman-Prylińskiej, tudeń p. Franciszka Zawadzkiego);—teatr Rozmaitości: dziś „Friebe”; jutro „Mąż z grzeczności”;—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Pierścień rodzinny”; jutro „Porwanie sabinek”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Syndykat dla cukrowni Królestwa Polskiego.

Przesilenie ekonomiczne, jakie przechodzi obecnie przemysł nasz cukrowniczy, jest istotnie groźne i należy energicznie działać, ażeby odsunąć spodziewany kryzys.

Wielkie cukrownie, mające własny kapitał obrotowy i otwarty kredyt w bankach warszawskich, mogą łatwo uniknąć katastrofy, zwłaszcza, że dokładają wszelkich starań, aby mniejsze fabryki ustąpiły silniejszemu, tj. odmawiając im kredytu w bankach, zmusić je chcą do likwidacji.

Stan mniejszych cukrowni jest więc groźny wobec walki, jaką wypowiedziały im wielkie, zasobniejsze i protegowane jedynie przez miejscowe instytucje finansowe.

Niekażdemu wiadomo o tem, że od roku już wielcy cukrownicy dokładali wszelkich starań, ażeby ograniczyć produkcję mniejszych za pomocą zmniejszenia plantacji buraków.

Ponieważ jednakże zamiar ten był niemożliwym do wykonania, wzięto się więc do innego sposobu, a mia-

nowicie: postanowiono systematycznie odmawiać kredytu cukrowniom małym, aby tą drogą dojść do zmniejszenia ich produkcji, a w następstwie do wyzerpania ich sił i do likwidacji.

Gdyby istotnie doszło do tego, nie ulega wątpliwości, że przemysł nasz w ogóle, a w szczególności rolnictwo nasze, poniosłoby dotkliwą klęskę, skorzystałoby zaś kilku tylko właścicieli wielkich cukrowni w celu wyzyskania olbrzymich dywidend.

Mniejszym cukrowniom, wobec miecza Damoklesa, wiszącego nad ich głową, nie pozostaje nic innego, zdaniem naszym, jak poprosić ministerjum finansów o zaprowadzenie syndykatu dla cukrowni Królestwa, takiego samego, jaki istnieje już w Kijowie dla cukrowni w gubernjach południowo-zachodnich Cesarstwa.

Urządzenie takiego syndykatu dla cukrowni nie posiadających wielkich kapitałów obrotowych, byłoby dla nich arką zbawienia, gdyż umożliwiłoby im korzystanie z tanich pożyczek na termin trzyletni, płatnych w sześciu ratach na procent 6%, i dozwoliłoby im na przetrzymanie kryzysu, grożącego upadkiem kilku lub kilkunastu cukrowni w granicach Królestwa Polskiego.

Spodziewać się należy, że oprócz interesowanych i Towarzystwo popierania przemysłu i handlu w Warszawie podniesie kwestję syndykatu dla cukrowni naszych i że na właściwej drodze urządzenie onego rychło wyjedna.

Jest to sprawa paląca i bardzo doniosła, pośpiech więc jest jednym z obywatelskich obowiązków instytucji, a szczególnie sekcji II ej, która szczerze i gorliwie opiekuje się interesami cukrownictwa polskiego.

K. W.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Specjalna komisja pod prezydencją sekretarza stanu Filozofowa, opracowała projekt nowej ustawy o dostawach dla skarbu, która została już wniesiona do rady państwa. Projekt zmienia kompletnie przepisy dotyczące osób, którym służy prawo podejmowania się dostaw, sposobu zatwierdzania licytacji ustanawiania cen maksymalnych przedmiotów, o dostawę których odbywają się licytacje i t. p.

Roman, który także nie wiedział, co zaszło, dotąd bowiem nie był wtajemniczony w domowe stosunki swego doradcy, zabawił tego dnia jeszcze przeszło godzinę i oddalił się dopiero nad samym wieczorem, wpiersz pana Brzytwickiego uroczyste upewnieniami, iż uczyni wszystko, co tenże od niego żądał.

VIII.

Gdy Roman do domu wrócił, usłyszał od służącego, że jakaś dama była po południu dwa razy i zapowiedziała, że za pół godziny znów przyjdzie. Apolo tyle miał znajomości, z których jedne puścił już w niepamięć, a z drugimi chciał wkrótce to samo uczynić, że z początku nie domyślał się, kto by to był taki, zwłaszcza, iż służący nie mógł owej damy bliżej opisać, bo była zawelonowana. Dopiero gdy powiedział, że mówiła źle po polsku, wpadł na trop. Nie był to nikt inny, tylko panna Goudron, guwernantka hrabianki Anieli.

Co ją jednak aż do jego mieszkania sprowadzało? Jak dotąd nigdy tu jeszcze nie była. Ilekroć potrzebował widzieć się, dawali sobie *rendez-vous* bądź w ogrodzie, bądź w którymś kościele, bądź nawet na ulicy, aby być *isolées dans la foule*, jak mawiała, wszelako do kawalerskiego mieszkania ani on jej nie zapraszał, ani ona prawdopodobnie nie byłaby odważyła się przyjść, bo jakkolwiek była już w latach, w których kobieta przestaje być niebezpieczną, jednakowoż miała jeszcze o sobie bardzo dobre wyobrażenie, tak dalece, że nie wątpiła, iż przewrotni mężczyźni wciąż czyhali na jej zgubę. Skoro dziś zdecydowała się przyjść aż do niego, musi więc mieć jakiś ważny interes.

— We wsi Rudnikach, w gubernji kaliskiej, na trakcie częstochowo-rawskim, otwarta została stacja pocztowa, przyjmująca i wydająca wszelką korespondencję pocztową. Dotychczasowy trakt pocztowy, prowadzący od Wielunia przez Krzepice do Praszki, został zniesiony, natomiast otwarto trakt pomiędzy Praszka a Rudnikami na przestrzeni 10 1/2 wiorst. Pomiędzy Częstochową a Sieradzem zaczęły kursować codziennie karety listowo-pasażerskie, przy których wysyłane są z Częstochowy do Sieradza: w poniedziałki, środy i soboty poczty wozowe, a we wtorki, czwartki, piątki i niedziele poczty konne; z Sieradza zaś do Częstochowy wozowe w poniedziałki, czwartki i piątki, a poczty konne w niedziele, wtorki, środy i soboty.

— Z urzędowego sprawozdania dowiadujemy się o następujących danych co do pomocy lekarskiej w gubernji warszawskiej (z wyłączeniem m. Warszawy) w ciągu 1884-go roku. Lekarzy powiatowych było 13, wieziennych 3, miejskich 4, szkolnych 2, szpitalnych 8 i okręgowych weterynarzy 7. Felczerów etatowych 17 i takichże akuszerok 12. Nadto znajdowało się wolnopraktykujących: lekarzy 43, weterynarzy 6, felczerów 156, akuszerok 126. Ogółem cały personel przychodzący z pomocą lekarską wynosił 331 osób. W roku sprawozdawczym urząd lekarski gubernji warszawskiej wydał świadectwa: 3 felczerom, 10 akuszerkom i 4 uczniom aptekarskim. Aptek normalnych w całej gubernji znajdowało się 43, filjalnych 2 i wiejskich 9. W nich zajmowało się: magistrów farmacji 7, prowizorów 46, pomocników aptekarskich 12, uczniów 20, razem 85 osób. Liczba recept wydanych w okresie sprawozdawczym wyniosła 143,422, a więc o 9,548 więcej aniżeli w roku poprzednim. Zaszczepiono ospę ochronną 26,243 osobom tak dzieciom, jak i dorosłym, a tylko w 838 wypadkach ospa wcale się nie przyjęła.

— Rada miejska dobroczynności publicznej w wykonaniu aktu darowizny Mojżesza Neufelda przyznała z legowanych na ten cel procentów sumę 300 rs., tytułem posagu, pannie F. S.

— Z zapisu dra Leona Landego wakuje wsparcie rs. 100, które ma być przyznane w rocznicę zgonu testatora, tj. dnia 18-go lutego roku 1886-go, pod-

18)

CICHÉ TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

— Co mówisz Zygmunie?—zawołała radośnie, acz z niedowierzaniem.—Chyba żartujesz!

— Niestety, nie żartuję... On zdrow jak ryba!...

Żona nie zrozumiała całej tragiki, zawartej w tych słowach. Uradowana, że jej ojciec, którego dotąd kochała miłością jedyną, matka bowiem dawno już umarła, ma się lepiej, pobiegła co tchu do niego i drzwi z łoskotem otworzywszy, rzuciła mu się na szyję, płacząc przytem łzami najwyższej radości. Roman zerwał się ze swego krzesła, pan Brzytwicki chciał także powstać, lecz mu córka przeszkadzała.

— Tatusiu! jaka ja szczęśliwa, że tatko już zdrow!—ciągle powtarzała, za szyję go trzymając.

— Zdrow jestem, dzięki Bogu, zdrow... Twoje szczęście całkiem mnie uzdrowiło; widzisz, jakiego masz we mnie ojca kochającego, ale z tem wszystkim puść mnie, boś mnie gotowa udusić... Zresztą widzisz, że mam interesanta, z którym potrzebuję jeszcze chwilę pomówić... Idź, moja duszko, idź i ucałuj tam męża odemnie... Po drodze powiedz Marjannie, żeby mi ugotowała klusek z serem i ziołami, bom djabie głodny.

Córka odeszła, a tak była uszczęśliwiona, że jeszcze nie zdawała sobie sprawy z tego, co się stało.

Niepokój Romana, nim ją ujrzał, był bez granic. Chociaż wierzył w swoją gwiazdę i lubo nie miał powodu wątpić o stałości panny Anieli, lękał się ciągle, by jaki wypadek nieprzewidziany, planów mu nie pokrzyżował. Tyle miał już doświadczenia, aby wiedzieć, że w rzeczach podejmowanych nad nasze siły, pomaga nam tylko szczęście, gdy przeciwnie nawet drobny wypadek może popsuć wszystko. Lękał się także, aby kto u niego francuski nie zobaczył, bo ztąd urosłyby niewątpliwie plotki skandaliczne. To, do czego dążył, chciał osiągnąć cicho, wszystkie też swoje zdolności w tym kierunku wysilał, by się nie domyślano, że hrabiankę Anielę usiłował zdobyć podstępem, intrygami, w czem mu była pomocną jej guwernantka. On tak siebie kochał i miał wyobrażenie o swojej doskonałości, że chciał, by nawet po jego ślubie świat wierzył, iż panna Aniela li dlatego rękę mu oddała, że znalazła w nim swój wymarzony ideał.

Całe pół godziny chodził po pokoju, często przy drzwiach stając i nasłuchując. Na dworze było ciemno, w kamienicy cicho. W saloniku na stole paliła się duża lampa, w pokoju sypialnym rzucała blade światło lampa mniejsza, zieloną ombłą nakryta. Kawalerski ten apartament, pełen był miękkich sofeczek i fotelików, zwierciadeł, bronzów, fraszek, pachnidła. Więcej też przypominał buduar damy światowej, niż mieszkanie młodego człowieka i do tego jurysty, kierującego się na adwokata.

W przedpokoju dało się słyszeć krótkie zapytanie „Jest?” poczem służący drzwi otworzywszy wpuścił do salonu damę zawelonowaną. Roman pospieszył na jej przyjęcie. Nim mu rękę podała, odrzuciła w tył

upadłemu lekarzowi, wdowie lub sierotom po lekarzach wyznania mojżeszowego. Zgłaszać się należy do komitetu Towarzystwa lekarskiego.

= Bank handlowy, eksploatujący magazyny zbożowe na Pradze, otworzone przez zarząd kolei żelaznej terespolskiej, obniżył znacznie taryfę opłat składowych pobieranych w tychże magazynach.

= Dwaj handlarze za udział w wbiegowisku przed bankiem zostali skazani w drodze administracyjnej każdy na 10 rs. kary.

= P. Erazm Piltz, redaktor *Kraju*, przyjechał w tych dniach do Warszawy.

= Z literatury.

* Dzieło prof. Kraffa-Ebinga: „O zdrowych i chorych nerwach” wyjdzie wkrótce nakładem księgarni T. Paprockiego i spółki.

Przekładu z upoważnienia autora dokonał p. Stanisław Bartoszewicz, kandydat nauk przyrodzonych i tłumacz dzieła Ribota p. n. „Dziedziczność psychologiczna”.

= Z teatru i muzyki.

* „Faust” przedstawił się wczoraj w innej zupełnie postaci, aniżeli go nieledwie zgromadzona publiczność spodziewała się widzieć.

Oprócz zapowiedzianej poprzednio metamorfozy Mefistofelesa, który z powodu choroby p. Seidmana przybrał fizjognomję p. Zawadzkiego, ujrzelismy i usłyszeliśmy inną Małgorzatę, niedyspozycją bowiem panny Prylińskiej, stała się przyczyną, że bohaterką była tym razem panna Dobiecka i przyswoicie wywiązała się z trudnego zadania.

Dlaczego Siebel zjawił się w postaci panny Szczepkowskiej, a panna Marszałkowska wystąpiła jako Marta, to już są niedostępne dla zwykłych śmiertelników tajemnice reżyserskiego *duumviratu*.

Z całego afisza niezawiedli tylko pp. Myszuga i Chodakowski.

W dzisiejszej dobie niespodzianek i teatr nie chce zostać w tyle!

† Wspomnienie pośmiertne.

W dniu wczorajszym zmarła w Falkenstein, blisko Frankfurtu nad Menem, Marja z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, żona zaszczytnie w naszej literaturze znanego Henryka Sienkiewicza.

Jest to dla człowieka i dla pisarza cios niepowetowany; człowiek skupił w przywiązaniu do towarzyszy życia wszystkie szlachetne sercowe aspiracje, pisarz czerpał w niepospolitej inteligencji pokrewnej sobie indywidualności, w niezwykłym jej wykształceniu, otuchę i coraz nowe bodźce do twórczości poetyckiej.

S. p. Marja była wzorem żony literata; oddana domowemu ognisku, umiejająca zawsze stanąć na ubożu, a sercem i myślą podążająca za natchnieniem poety, pojmująca potrzeby fantazji i wyobraźni pisarza, przykuwała do siebie tą wyrozumiałością na wszystko, co się składa na indywidualność twórczego artysty.

Pokój jej duszy!

= Dom sierot.

W dniu wczorajszym, w domu schronienia starców i sierot starozakonnych przy ulicy Wolskiej, odbył się akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego w połączeniu z egzaminem.

Pośród licznego grona zaproszonych osób znajdowali się: naczelnik zakładów dobroczynnych miejskich p. Puchalski, senator Łozicki, opiekunka ochrony pani E. Loewenbergowa i kurator zakładu p. Michał Bergson.

Chłopcy znajdują się w zakładzie w liczbie 43, pobierają elementarne wykształcenie oraz uczą się do wyboru dwóch rzemiosł: szewstwa i krawiectwa.

Nauka dzieci odbywa się postępowo, bez żadnych cech wyznaniowych.

Owszem, celem kierowników zakładu jest oduczenie chłopców od używania w mowie potocznej żargonu i wszelkiej odrębności, niewypływającej z zasad rozumnie pojętej religii.

Nauczycielami rzemiosł są majstrowie chrześcijanie, z którymi chłopcy, używając żargonu, nie mogliby się porozumieć.

Zaproszeni goście z zajęciem przysłuchiwali się egzaminowi, z którego widać dobry kierunek i pracę nauczyciela p. Hertzberga.

Wyroby rękodzielnicze, a głównie kamasze, wskazują na znaczny postęp uczniów, którzy z czasem wyjdą na uzdolnionych rzemieślników, a branie się do rzemiosł wśród ludności starozakonnej, zasługuje na najszczerzą pochwałę.

= Poszukiwania archeologiczne.

P. Tadeusz Dowgird, znany malarz, jest zarazem korespondentem towarzystw archeologicznych.

P. D. w ciągu lat kilku dokonał poszukiwań na starożytnych cmentarzyskach w okolicach Łowicza, Częstochowy, oraz na Litwie i Zmudzi.

Obecnie p. D. powrócił do Warszawy z cenną kolekcją zabytków, wykopanych w powiecie szawelskim.

Są to znalezione w grobowcach czaszki i kości ludzkie, wszelaka broń, jak dzidy, noże, topory kamienne i żelazne, urny, łzawnice itp.

Wedle opinii znawców archeologów, znalezione kości ludzkie oraz ozdoby brązowe i kamienne pochodzą z IV-go i V-go wieku ery chrześcijańskiej.

= Fabryka... starożytności.

Świeżo przybyły z Paryża fabrykant otworzył w Warszawie pracownię imitacji starożytnych wykopali, oraz naśladowanie dawnych wyrobów z gliny, brązu, drzewa i majolikowych.

Można tam na zamówienie otrzymać wazę etruską, satyrę pompejańskiego lub bronz do połowy zjedzony zębem rdzy i czasu.

Założycielem fabryki jest krajowiec.

= Konkurencja.

Grono drobnych kapitalistów miejscowych zamierza otworzyć w Warszawie na szerszą skalę fabrykę obrazków religijnych dla rozprzedaży takowych przeważnie na prowincji.

Projekt ten ma na celu zwalczanie konkurencji zagranicznej.

= Z Kongo.

P. H., technik, został zaangażowany przez kompanję belgijską do budowy kolei żelaznej w Kongo.

Zachęcony warunkami materialnymi, p. H. porzucił posadę kolejową w Warszawie, a nadto odroczył termin ożenienia.

Po przepędzonych kilku miesiącach w Afryce, p. H. zawiadomił rodzinę o rychłym powrocie.

Fatalny klimat, a nadewszystko spelił na niczem obietnice kompanji, uniemożliwiły dalszy pobyt p. H. w krainie żółtej febrzy i dzikich murzynów.

Młody człowiek, oprócz straty czasu, został jeszcze narażony na znaczny uszczerbek materialny.

Przysłowie opiewające, iż „wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma”, sprawdza się w zupełności.

= Gdzie nie ma reklam?

W handlu ukazały się portmonetki, pugilaresy i notatniki, na których okładce znajdują się reklamy.

Tym sposobem właściciele przedmiotów co chwila mają przed oczami ogłoszenia firm handlowych.

= Brak zegaru.

Popsuty przed paru tygodniami zegar na gmachu banku handlowego dotychczas naprawionym nie został.

Godziłoby się pomyśleć o jego naprawieniu, żeby w pewnych porach dnia przechodniów w błąd nie wprowadzał.

= Zasądzona akeja.

Z braku kantorów małżeństw, są osoby, które zajmują się swataniem par małżeńskich, niekoniecznie dla samego przysporzenia nowych ognisk rodzinnych.

Dowodem tego następująca sprawa, jaka była wprowadzoną przed sędziego pokoju VIII-go oddziału.

Powódka, pani Z., zapozwała niejakiego p. B. o 250 rs., należnych jej z mocy rewersu, który brzmiał jak następuje:

„Winien jestem 250 rs. prostym długiem, zobowiązując się oddać należność na drugi dzień po ślubie z panną * * *”

Pani Z. do rewersu złożyła kopję aktu ślubnego swego dłużnika z osobą wymienioną w rewersie, ślub zaś odbył się przed czterema miesiącami.

Pozwany, osobiście stawający w tej sprawie, autentyczności rewersu i faktu ślubu nie zaprzeczał, tłumaczył się jednak, iż dlatego nie myśli spełnić zobowiązania, ponieważ pani Z. zawiodła go, obiecując, iż natychmiast dostanie posag, a tymczasem teść obiecał dać za córką 3000 rs. dopiero za dwa lata.

Tu p. B. chciał przedstawić list teścia, zawiadniający go o powyższem postanowieniu, sędzia jednak nie uważał za właściwe dokumentu owego do sprawy dołączać.

Nie wchodząc też w przyczynę i pobudki długu w obec okazanych przez powódkę dowodów i przyznania rewersu przez p. B., całkowitą pretensję wraz z kosztami sądowymi, w kwocie 15 rs., pani Z. zasądził.

= Niezwykły apetyt.

Ignacy K., oficjalista kolejowy odznacza się nie-

welon. Dobrze się domyślał. Była to w rzeczy samej panna Goudron.

Jeżliby na świecie nie było niewiast piękniejszych, ludzkość musiałaby zagać. Miała wprawdzie wzrost smukły i wcale ładną kibić, lecz za to jej fizjognomja mogła przestraszyć największego wielbiela kobiet. Jej oczka były małe, koloru niewyraźnego, twarz miała pociągłą, suchą, pełną plam wątrobianych, na nosie długim i naksztalt krogulczego dzioba zakrzywionym, siedziały trzy potężne brodawki, usta wąskie, daleko w twarz się weinające, robiły ją odrażającą.

— Niech się pan nie dziwi, ani proszę sobie tego nie tłumaczyć na moją niekorzyść, żem tu przyszła sama i tak późno—zaczęła mówić po francusku, do skonany akcentem paryskim, lecz tak szybko, że ledwie można było pojedyncze słowa uchwycić.—Wierz mi pan, długom się namyslała i wahała, a jeżeli zdobyła się na ten krok hazardowny...

— Niech się pani niczego nie lęka — przerwał jej gospodarz. — W naszym języku mamy przysłowie: gość w dom, Bóg w dom.

— Wy panowie, gdy chcecie, umiecie pięknie mówić, ale mimo to myśli wasze nie są prawie nigdy w zgodzie ze słowami. O! znam ja was, znam!

Młody człowiek uśmiechnął się złośliwie. Byłby może na to co odpowiedział, lecz panna Goudron nie dopuściła go do słowa.

— Zapomniałam więc o mojej płci i mojej godności i przyszłam aż tu—mówiła coraz szybciej—gdyż biedną tę istotę tak kocham, że dla jej dobra dałabym się nawet spalić. O! panie Romanie, czyś ty wart takiej miłości?

— Na to zapytanie odpowie moja przyszłość.

— Oby tylko dobrze odpowiedziała! Tak, tak,

ona kocha cię do szaleństwa. Ale—dodała obracając się niespokojnie—jam tu sama, z panem?...

— Jeżeli panią to żenuje, otworzę drzwi do przedpokoju, w którym siedzi mój Jakub.

— Nie potrzeba, nie!—zaprotestowała, za rękę go przytrzymując. — Wszak wiem, z kim mam do czynienia... Kawalerowie, jak pan...

— Nie przekroczą nigdy granic, przez honor zakreślonych—młody człowiek dokończył.

— Wierzę, wierzę, a ponieważ to, co panu chcę powiedzieć, wymaga tajemnicy, więc zechciej rozkazać swemu służącemu, żeby się oddalił i zamknął drzwi na klucz, aby kto nie podsłuchiwał.

— Chociaż Jakób nie umie po francusku, uczynię co pani rozkaże — odrzekł młody człowiek, ku drzwiom podchodząc.

Podczas gdy on znajdował się w przedpokoju, ona obiegła w okół salonik, przypatrując się wszystkiemu pobieżnie, potem zaglądnęła do sypialni. Tu ciekawie jej oko padło najpierw na łóżko, potem na Ledę z łabędziem, nad niem wiszącą. Na ten widok, z piersi dziewczęcej wyrwał się okrzyk grozy.

— Czy stało się co pani? — Roman zapytał, ku niej biegnąc.

— Nic... nie... nie wiedziałam, że tu sypialnia. Przecie pan rozumiesz, że obecność moja w tym pokoju...

Nie dokończyła, tylko oczy w dół spuściwszy, pozwałała domyślać się, jak wstydlive uczucia jej serce przepełniały.

— Niech panią widok tego pokoju nie przestrasza... przecie mężczyźni śpią tak samo jak damy.

— Rzeczywiście, jak my... a jednak!... Z tem wszystkim muszę wyznać, że...

— Że co?

— Że tu, u pana, jest wcale przyjemnie. Mnie się zawsze zdawało, iż kawalerowie muszą mieszkać jak dzicy ludzie, tymczasem teraz widzę, że tak nie jest...

— To, co się pani zdawało, jest niestety prawdą — rzekł gospodarz z uśmiechem — mężczyzna dopiero wtedy przestaje być dzikim, gdy go kobieta łagodną raczką ucywilizuje.

Piękny młodzieniec miał na twarzy wyraz tak słodki i oczy tak sentymentalnie zmruczone, że panna Goudron musiała mu uwierzyć. Chwilę spoglądała też na niego z zachwytem, potem zsuwając się na najbliższą kozetkę, szepnęła:

— Panie Romanie, siadź tu, przy mnie... Przysłałam w sprawie nadzwyczaj ważnej, tymczasem tak mnie bałamucisz, że dotąd nie zaczęłam o niej mówić. Czy pięknie to z pańskiej strony?

Młody człowiek miał na ustach coś bardzo złośliwego, ale się wstrzymał. Czynił to zawsze, ilekroć mizdrzyły się do niego damy brzydkie i już nie młode. Chociaż powinien był dać im zaraz do zrozumienia, że ani mu się śni skierowywać ku nim swoje afekta, nie czynił tego nigdy, by ich łaski nie stracić. Nieublaganym, nawet tyrańskim, okazywał się jedynie dla tych, z którymi raz na zawsze chciał zerwać wszelkie stosunki. Przeciwnie, wobec innych, był słodkim, sentymentalnym, sercowym, nawet pozwalał im się spodziewać, że ku nim skieruje wszystkie swoje uczucia, aby w zamian za to kochały go i chwaliły. Był to skończony zalotnik, prawdziwy „kokiet męski”, jak go niektóre kobiety nazywały, człowiek usiłujący zawsze i wszędzie zaspokoić swoją próżność.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zwykłym apetytem, który bywa powodem zakładów pomiędzy jego kolegami.

Tak np. w dniu wczorajszym w pewnej drugorzędnej restauracji, K. pragnąc dotrzymać zakładu, zjadł cztery całkowite obiady, następnie zaś trzy porcje kielbasy i baraniny.

Popiwszy to wszystko dwunastoma kufkami piwa, żarłok otrzymał przypadającą mu wygraną, poczem jaknajspokojniej oddał się do pracy.

Apetyt prawdziwie koncertowy

= Śpiew podczas operacji.

Do pani **, mocno chorej, został zawezwany znany operator dr J.

Lekarz zaopiniował, iż dokonanie bolesnej operacji jest nieuniknionem.

Dla znieczulenia chorej użyto zwykłego środka, chloroformu.

Pani **, pomimo znękania chorobą, dała się usnąć z wielką trudnością.

Wreszcie dr J. rozpoczął operację.

Jednocześnie z zanurzeniem lancetu w pierś, chora poczęła śpiewać pięknym głosem ulubioną serenadę Gounoda.

Śpiew ten trwał przez cały czas operacji, tj. około dwudziestu minut.

Przywrócona do zmysłów pani **, nie nie wiedziała o swojej produkcji wokalne.

Operator zapewnia, iż podobne objawy należą do nader rzadkich.

= I radość szkodzi...

W dniu wczorajszym p. Z., młody małżonek, znajdujący się chwilowo w Radomiu, otrzymał telegram, zawierający następujące słowa: „Przyjeżdżaj, żona udławiła się, bez nadziei”.

Pan Z. natychmiast podążył do Warszawy.

Za przybyciem, zrozpaczony małżonek przekonał się, iż jego żona, wyratowana z niebezpieczeństwa, znajduje się przy zupełnie zadowalającym zdrowiu.

Smutek a następnie gwałtowna reakcja sprawiły, iż p. Z. zapadł na niebezpieczną chorobę mózgową.

Życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

= Smutna przezorność.

W dniu wczorajszym w tramwaju na Nalewkach, panna **, bez żadnego widocznego powodu, gorączkowym ruchem, wręczyła jednemu z pasażerów zapisaną kartkę i jednocześnie niemal omdlała, pod wpływem t. zw. wielkiej choroby.

Podczas gdy współtowarzyszki podróży starały się młodą osobę doprowadzić do przytomności, mężczyzna odczytał kartkę:

„Jestem N. N., mieszkam przy ulicy Marszałkowskiej, w razie potrzeby upraszam o odwiezienie mnie pod nr...”

Korzystając z informacji, odwieziono chorą według adresu.

Nieszczęśliwa, zmuszona wydać się z domu bez opieki, w ten sposób zabezpieczyła się na wypadek paroksyzmu...

= Zamach samobójczy.

Przed paru dniami donosiliśmy o pewnym oryginalnym, który co wieczór zachodzi do jednej z pierwszorzędných restauracji, gdzie każe podawać w oddzielnym gabinecie kolację na kilka osób.

Dziwaki ten zaciekał miejscową służbę, która starała się podpatrzeć, co ów tajemniczy jegomość w gabinecie porabia.

Otóż kolejno zaglądali przez dziurkę od klucza, nic jednak ciekawego nie zobaczyli.

Dopiero onegdajszego wieczoru, jeden z kelnerów obserwując tajemniczego gościa, zauważył, iż ten zdjawszy pasek, wieszka takowy na wieszadle i przystawiając krzesło, zakłada sobie węzeł na szyję.

Prerażony kelner zawołał o pomoc.

W jednej chwili drzwi zostały wyważone i nieznanego w samą porę uratowano.

Jest to niejaki K., cierpiący od pewnego czasu napady melancholji i tracący bezcelowo znaczne sumy pieniężne.

Niedoszłego samobójcę, który zresztą nie stawiał żadnego oporu, odwieziono do mieszkania brata, który bezzwłocznie zajął się umieszczeniem szaleńca w domu zdrowia.

= Kradzieże.

W alejach Jerozolimskich pod nr 41-ym z mieszkania E. Szarodzińskiego, skradziono garderobę. — Z dorożki stojącej przed domem nr 26 na Hożej, skradziono walizkę z różnymi rzeczami, wartości około 150 rs.

= Wściekły pies.

Za rogatkami jerozolimskimi pies podejrzany o wściekłość pokąsał Weronikę Zamkiewiczową i ośmioletnią jej córeczkę.

Pokasany pomoclekarzka została bezzwłocznie udzielona.

= Poparzenia.

W dniu wczorajszym na Pradze pod nr 260-ym Roman Szelągowski, czteroletni chłopiec, wylał na siebie garnek z roztopionym tłuszczem.

Biedne dziecko poniosło ciężkie poparzenia na całym ciele.

= Pożar.

Wczoraj o godzinie 8-iej wieczorem, w posesji nr 66 przy ulicy Złotej, wybuchł gwałtowny pożar.

Spaliły się stajnie i wozownia, nad którą na strychu znajdowały się zapasy siana.

Ogień jednakże, dzięki energicznemu ratunkowi 4-eh oddziałów straży, wkrótce umiejscowiony został, a w parę godzin później, osłabione energicznym ratunkiem płomienie, stłumiono zupełnie.

Stajnie zaś i wozownia zdołano ocalić, poprzestawszy jedynie na zerwaniu dachu, celem przecięcia komunikacji z sąsiednią posesją.

Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma.

= Kościół w Poltawie.

Poruszona przez p. Naręcza Potockiego sprawa kościoła katolickiego w Poltawie nie przebrzmiała bez echa.

Z listu, który otrzymaliśmy od sz. inicjatora, dowiadujemy się, iż w ciągu roku z ofiar na ten kościół wpłynęło rs. 247 kop. 78, oraz aparaty kościelne wartości 555 rs. od pp. Zaleskiej, Przedzieckiej i Frankowskiej.

Przy pomocy tych ofiar naprawiono tynk na kościele i pobielono go, oraz poczyniono różne pomniejsze naprawy, tak że dziś kościół, chociaż ubogi wewnątrz, wygląda jednak powierzchownie przyzwoicie.

Dalsze ofiary są jednak potrzebne, bo dach przegnił, organ popsuty, ławki spruchniałe, obrazy potrzebują oczyszczenia, a chorągwie świecą latami i dziurami.

Pragnący przyjąć z pomocą kościołowi mogą datki swoje nadsyłać bądź wprost do p. Naręcza Potockiego w Poltawie, bądź do naszej redakcji.

= Zaniechany projekt.

Korespondent nasz z Lublina pisze:

„Przed dwoma laty, po zniesieniu klasztoru pp. wizytek, powstał projekt zużytkowania gmachu poklasztornego na gimnazjum realne.

Rozpoczęto starania o uzyskanie funduszu na przebudowę gmachu klasztornego, a przedewszystkiem starano się zbadać opinie władz naukowych, czy projekt otworzenia gimnazjum realnego może się spodziewać poparcia.

Jakoś dotąd ani o jednym, ani o drugim nie słychać.

Czy nie należałoby starać się o otwarcie wyższej szkoły rzemieślniczej takiej, jaka istnieje w Łodzi? Może to się prędzej uda.”

= Podatek gruntowy.

Jakkolwiek na skutek rozporządzenia p. ministra skarbu, podatek gruntowy dworski, obliczony przez izby obrachunkowe w wyższej stopie, odpowiednio do wiadomości o klasyfikacji gruntów zasięgniętych z dyrekcji szczegółowych, został wstrzymany od poboru do dalszej decyzji władz wyższych, jednakże władze gubernjalne na rok przyszły regulują do poboru raty zwiększone.

Donoszą nam z jednego z miast gubernjalnych, że tamtejsza izba skarbową w rejestrach bierczych na rok 1886 postanowiła co do majątków, w których podatek drogą powyższą został podniesiony, wykazywać raty podwyższone z nadmienieniem, że pobór należy dokonywać podług stopy dawniejszej, a w księgach zaperceptować raty według stopy zwiększonej.

Chociaż tym sposobem właściciele majątków, do których niefortunne podwyższenie zostało zaregulowane, będą opłacali podatek według normy dawniejszej, jednakże przy tym porządku, jaki ustanowiła owa izba skarbową, utworzą się znaczne zaległości na dobrach ziemskich, szczególnie, gdyby decyzja stanowiąca zapadła dopiero za lat kilka.

Gromadzenie zaległości może się odezwać niekorzystnie, głównie przy sprzedaży dóbr ziemskich.

Niepotrzeba dodawać, ile byłoby pożądanem dla właścicieli i skarbu szybkie załatwienie sporu o podatek gruntowy.

= Pożar.

W dniu 18-ym b. m., o godzinie 1 1/2 po północy, spłonęły w Wólce Domaszewskiej wszystkie zabudowania dworskie, zakupione przed niedawnym czasem przez osadników. Pastwą płomieni stały się także koń i trzy sztuki bydła. Przyczyna pożaru dotąd nie wykryta.

Z sali sądowej.

Proces skarbu z urzędnikami poczty.

Lat temu czternaście, to jest już po oddaniu wydziału pocztowego w Królestwie pod bezpośrednie zawiadywanie ministerjum poczt i telegrafów, na dystansie pomiędzy Warszawą i Radomiem „ulotniła się” suma 30,000 rs. w gotówiznie, wyekspedjowana w pakiecie urzędowym z banku państwa do izby skarbowej radomskiej.

Rozwinięte śledztwo, pomimo całej swej gorliwości, nie tylko nie zdołało wpaść na trop skradzionej sumy, lecz nawet nie dostarczyło żadnej podstawy

do wniosku o tem, w jakim mianowicie miejscu suma ta z furgonu wykradziona została.

Wówczas wytoczono sprawę karną o niedbalstwo w spełnianiu swych obowiązków pocztyniowi Lisienkowowi, który wioził furgon, mieszczący ową drogocenną przesyłkę.

Oprócz tego pokrewnym zarzutem obciążonymi zostali również pocthalterowie z Sekocina, Tarczyna Grójea, Białobrzegów i Jedlni, pod pozorem, iż zaniechanie przez nich na stacjach ścisłej kontroli zawartości furgonu sparaliżowało następnie działalność władzy śledczej.

Skazujący wyrok b. sądu kryminalnego warszawskiego, jako I-iej instancji, utrzymał się i w izbie sądowej, do której sprawa ta przeszła w drodze apelacji i która w dniu 4-ym maja 1881-go roku, uznając winę wszystkich obwinionych, skazała Lisienkówna na areszt, a czterech pocthalterów (piąty zmarł uprzednio) na wytrącenie trzech miesięcy służby.

Owóz tedy wyrok stał się źródłem procesu cywilnego, z którym w imieniu skarbu wystąpiła przeciwko skazanym urzędnikom pocztowym prokuratorja w Królestwie Polskiem, żądając zasądzenia od nich na rzecz skarbu 30,000 rs. i motywując to żądanie prejudykatem wyroku karnego.

Ciekawy ten proces przyszedł w tych dniach na wokandę w IV-ym wydziale cywilnym sądu okręgowego.

Pretensje skarbu na tle skargi powodowej popierał tu obrońca prokuratorji p. Zawistowski, zaś w imieniu pozwanych wystąpił adwokat Peplowski, dowodząc między innemi, że przegląd furgonu przez pocthalterów stacyj pośrednich, nakazany rosyjskimi przepisami pocztowymi u nas, przeciwnie, jest wyraźnie wzbronionym, na mocy instrukcji pocztowej, opracowanej ongi przez b. radę administracyjną i nieskasowanej żadnym ukazem, a więc prawnie dotychczas obowiązującej.

Sąd, na mocy manifestu koronacyjnego, postanowił proces w mowie będący umorzyć zupełnie.

Tym sposobem w zasadzie kwestja nie została rozstrzygniętą.

Fr. M.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

W jaki sposób rozpoznawć czy słodkie mleko jest czyste, czy też zmieszane z wodą?

O różnych sposobach fałszowania mleka i odnośnem postępowaniu do wykrycia fałszerstwa, mówiliśmy w początkach naszej pracy, jako o jednym z najważniejszych artykułów spożywczych. Dzisiaj podajemy jeszcze jeden sposób sprawdzenia, czy mleko nie jest „ochrzczone”. Sposób ten jest więcej „babski”, niemniej jednak praktyczny, a przedewszystkiem nie wymagający żadnych przedwstępnych zachodów. Wzięść zwyczajną stalową igłę od szycia, wytrzeć ją starannie o kawałek sukna, iżby przypadkiem nie zawierała na sobie ani śladu jakiegokolwiek tłustości i umoczyć ją w mleku. Podnieść igłę pionowo; jeżeli mleko jest czyste, na kończyku igły zawiśnie jedna jego kropelka. W przeciwnym razie, to jest jeśli na stali nie się nie zatrzymuje, można być pewnym, że sprawa jest nieczysta. Niektóre gospodynie więcej wierzą temu sposobowi, jak własnemu podniebieniu.

— Złożono w redakcji Kurjera warszawskiego:

Na wpisy dla niezdolnych uczniów.

Urzędniczy drogi żel. terespolskiej rs. 30, X. H. rs. 2, T. W. rs. 25, J. M. rs. 2 kop. 50, Julja Smoleńska rs. 2, Pelagja S. rs. 9, klasa 6-ta pensji p. J. S. rs. 21, H. P. rs. 1, A. H. rs. 25, bezimiennie rs. 1.

Dla wydanych z Prus.

Współpracownicy warszaw. laboratorium chemiczn. rs. 36 kop. 40, M. P. rs. 20.

Dla furmana W. P. na zakupienie konia.

N. W. rs. 5, Pelagja S. rs. 2.

— Nie przyjęte od Emmy B. przez K. L. rs. 1, na wydanych z Prus.

NEKROLOGJA.

† Dzień czternasty października r. b. żałobnym smutkiem zanotował się w sercach całej rodziny, która w osobie s. p. Józefa Migórskiego utraciła to, co na ziemi prawdziwie drogiem nazwać się godzi.

S. p. Józef M. urodzony w pierwszych latach naszego stulecia, w roku 1804-ym, zamieszkując przez lat 50 przeszło w mieście Kaliszu, a stosunkami familijnymi, przyjaźni i znajomości połączony z okolicznym obywatelstwem — zbyt znana był tam osobistością, by śmierć jego smutnem wrażeniem odbić się nie miała.

Śmierć — fakt codzienny, nieunikniony, choć spodziewany — czemuż swą grozą przyniata i kirem otula? Ten zmarły drogim był sercu naszemu — życiem swem wrastał w serca i uczucia nasze! Dziś śmierć go nam wydziera — czyż można za nim nie gonić tęsknotą?

Takim drogim sercom naszym był s. p. Józef Migórski, patriarcha rodziny; opiekunem był i wsparciem sierot swojego rodzeństwa. Ostatnia myśl jego przed zgonem była dowodem serdecznej o rodzinie pamięci, a gdy po raz

ostatni przycisnął swoich do stygnącej piersi—iż ich były dowodem—jak głębokim żegnany był smutkiem!

Prawość nieposzlakowana, życie nieskazitelne, oto cechy charakteryzujące zmarłego. Tych słów kilka niech będą słabym wyrazem boleści i czci całej rodziny. Żegnaj nam drogi wuju—bracie i opiekunie—czuwać i poza światem nad sierotami — zanim za tobą podążymy zdołają.

— 3454 —

K. S.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO.”

Wiedeń 20-go października.—Położenie rzeczy nie zmieniło się dzisiaj, wszakże zarysował się bliżej plan zamierzonego postępowania mocarstw. Wskutek zupełnego poddania się księcia Aleksandra, status quo ante uważa się za przywrócony faktycznie. Mocarstwa, zgromadziwszy się w konferencję, przyjmą zaszle wypadki w Rumelji jako niebyłe i na tej podstawie przystąpią do rewizji traktatu berlińskiego w interesie Bułgarii i pokoju europejskiego. Książę Aleksander mianowany zostanie jeneralnym gubernatorem Rumelji Wschodniej; mandat ten będzie co pięć lat odnawiany. Co do Serbji, bez formalnego uznania prawa tejże do wynagrodzenia terytorjalnego, nastąpi sprostowanie granicy serbskiej od strony Bułgarii. Na propozycję Austrii, uczynioną w tym duchu, zgodzili się pierwsze Niemcy i Anglja.

(Agencja północna.)

Berlin 20-go października.—Na publicznym posiedzeniu sejmu brunświckiego minister stanu hr. Goertz-Wriesberg wniósł, a sejm przyjął wybór księcia Albrechta pruskiego na rejenta Brunświku. Przyjął on również wszystkimi głosami przeciw dwóm wnioskom komisji prawnopanstwowej, odpierający zarzuty podniesione w liście księcia Kumberlandji.

Paryż 20-go października.—Izba deputowanych zwołaną zostanie na dzień 10 listopada, celem sprawdzenia mandatów poselskich.

Paryż 20-go października.—Prezydent Grévy przyjął dymisję ministrów Legera i Hervé Mangona, którzy przepadli przy wyborach.

Londyn 20-go października.—Times dowiaduje się, iż lord Salisbury uczynił zależnym udział Anglii w konferencji wschodniej od przyjęcia pewnych propozycji i zastrzeżeń angielskich.

Bukareszt 20-go października.—Rząd zakazał wywozu koni do Bułgarii.

Ateny 20-go października.—Wydany został rozkaz pospiesznego urządzenia dróg wojskowych do granicy tureckiej. Minister wyznał podał się do dymisji. Zdaje się, że w łonie gabinetu zajdą zmiany.

Konstantynopol 20-go października.—Lord Salisbury zawiadomił telegraficznie posła angielskiego w Konstantynopolu, White'a, iż w duchu mowy swojej, wygłoszonej w Newport, wystosował energiczne ostrzeżenia do Belgradu i Aten przeciwko wszelkim krokom zaczepnym ze strony Serbji i Grecji.

Konstantynopol 20-go października.—Wczoraj zgromadzili się posłowie, celem zbadania odpowiedzi W. Porty i zgodzenia się na wspólną relację, jaka ma być przesłana gabinetom o dotychczasowym postępie rokowań ze stronami interesowanymi.

Sofja 20-go października.—Kraży tu pogłoska, iż rada ministerjalna postanowiła wezwać pod sztandary gwardję narodową, celem obrony kraju na wypadek, gdyby wieści o koncentrowaniu się wojsk serbskich na granicy bułgarskiej, okazały się prawdziwymi.

Sofja 20-go października.—W odpowiedzi na zbiorową notę posłów mocarstw traktatowych, rząd bułgarski zobowiązuje się nie podsycać agitacji rewolucyjnych w Macedonji, pozostawić w Rumelji tylko taką ilość wojska, jaka okaże się niezbędną dla utrzymania spokoju i porządku, oraz powstrzymać dalsze uzbrojenia. W zakończeniu tej odpowiedzi rząd bułgarski wyraża nadzieję, iż mocarstwa

zechcą uznać dążności ku zjednoczeniu rozdzielonych dotąd prowincyj.

Sofja 20-go października.—Wiadomość o zamierzonym wkroczeniu wojsk serbskich na ziemię bułgarską, wywołała popłoch między ludnością tutejszą. Ku granicy serbskiej wysłano kilka bataljonów wojska. Spodziewają się tu jednak, iż ze względu na uległość księcia Aleksandra dla woli mocarstw, spotkanie z Serbją nie przyjdzie do skutku.

Petersburg 20-go października.—W izbie sądowej rozpoczęła się dziś sprawa byłego kronsztadzkiego policmajstra, kapitana Gołowaczewa, oskarżonego o przekupstwo ze strony restauracji i innych zakładów publicznych w Kronsztadzie.

Telegramy handlowe.

Berlin 20-go października, godzina 5 min. 10 po południu.

Pierwszy zapal reakcji minął, a gdy nie zaszło nie takiego, co by go podsycić mogło — sytuacja w porównaniu z dniem wczorajszym niezmieniła się. Zwyżki lub zniżki rozmaitych wartości szczegółowo powstały z większego lub mniejszego zajęcia się temi wartościami. Spekulacyjne słabiej nieco. Akcje kredytowe utraciły część wczorajszej zwyżki, to jest 2 marki. Wartości kolejowe nieco niżej. Bankowe prawie bez zmiany. Na polu rent obcych największe panowało ożywienie. Rosyjskie bardzo małym uległy zmianom. Ruble również o drobnostkę wyżej. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o ćwierć marki niżej.

Berlin 20-go października (notowanie urzędowe giełdy).
Bil. ban. ros. w tr. nat. 201.10 Akcje kredytowe . 459.—
Weksle na Warszawę 200.50 Listy zast. ser. I-ej 60.50
Wek. na Peters. krótk. 200.20 Weksle na Lon. krótk. 20.33
Wek. na Peters. dług. 199.— długot. 20.28⁵
Bil. ban. ros. na dost. 200.75 Żyto z dost. na jesień 134.75
Wschodnia poz. II em. 60.— Żyto na wiosnę . 141.75

Petersburg 20-go października.

Weksle na Londyn 23¹³/₁₆
Pożyczka premjowa I-ej emisji 222
II-ej emisji 209
Półimperjały 8.37

Szacowania wczorajsze poranne znowu nie zawiodły. W przecieciu obiecywały one kursa dnia poprzedniego i tak się też stało; kurs najważniejszy, dotyczący rubli w tranzakcjach końcemiesięcznych został niezmieniony; ruble na dostawę natychmiastową podniosły się o 20 fenigów. Inne wartości rosyjskie nie wykazują doniosłych zmian, a termometr giełdy berlińskiej—akcje kredytowe—wskazują obniżkę temperatury. W każdym razie notowania giełdy warszawskiej wczorajsze pozostają na równi z Berlinem i kierunek działalności dzisiaj zależy wprost od szacowań. Warunki miejscowe nie zmieniły się zresztą i są równie trudne jak dotychczas. Kursy dnia poprzedniego były: 200.90, 200.75, 461, 134.75, 142.

J. Wł.

Gdańsk 19-go października.

Pszemica cena najwyższa 7.74
„ „ regulacyjna bieżąca 6.83
„ „ na dostawę jesienną 7.26
Żyto cena najwyższa za polskie 4.87
„ „ regulacyjna 4.69
„ „ na dostawę jesienną 5.04
Jęczmień browarny 3.53
„ na paszę —
Groch do jedzenia —
„ na paszę —

CENY ZBOŻA.

dnia 20-go października 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszemica wyborowa 100—105, średnia 90—98, ordynaryjna 75—88.
Żyto: wyborowe 78 — 87, średnie 72 — 74, ordynaryjne 68—70.
Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.
Owies: wyborowy 90 — 97, średni 82 — 88, ordynaryjny 75—80.
Gryka: 73—79. Groch —. Kasza jaglana: wyborowa 100—115, średnia 100—115, ordynaryjna 100—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 20-go października 1885 r.

Przy dostawach bardzo średnich zauważyć dało się dzisiaj pewne ożywienie na targu zbożowym warszawskim. Gatunki wyborowe były poszukiwane i dosyć chętnie kupowane. Gorsze zupełnie zaniedbane, nie znajdowały nabywców.
Pszemicy około 700 korcy na sprzedaż wystawiono. Za wyborową płacono 6.30, 6.50, 6.62¹/₂, 6.75, stosownie do dobroci i warunków sprzedaży. Średnia 6 rs., 5.70, ordynaryjna bez nabywców. Drobne ilości po 5.10 i niżej sprzedano.

Żyta zaledwie 600 korcy ofiarowywano. Prawdziwie wyborowego, bez zarzutu, było mało. Płacono dobre 4.50, 4.60, najlepsze 4.70, średnie niechętnie kupowano po 4.20, 4.35, 4.40 z odstawą.
Owsa około 150 korcy w różnych gatunkach. Płacono 2.95, 3 rs., 3.15 do 3.25.
Jęczmienia pewne ilości ofiarowywano po 3.60, 3.90, 4.30, lecz kupujących brak. Piwowarzy dotąd nie kupują jeszcze, gdyż powietrze jest zbyt łagodne i ciepłe. Młynarze na kaszę również mało potrzebują. Wszyscy trzymają się wyczekując, zapasy jednak zdają się być obfite.
Siana dostawiono dosyć. Ceny niezmienione, 35, 40 do 45 kop., a nawet 50 kop. za pud.
Słomy mniej. Cena 20 do 25 kop. za pud.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu mąką.

Stan rzeczy w handlu mąką nie poprawił się wcale. Obfity bardzo w tym roku urodzaj ziemniaków i w ogóle warzyw wszelkiego rodzaju i ich taniłość, wpływa uciskająco na rynek mączny, utrudnia zbyt, gdyż ubożsi konsumenci mając tanie warzywa, mąki kupują bardzo mało i to tylko w gatunkach niskich.

Z drugiej strony na utrudnienie sytuacji wpływa i wiele innych okoliczności. Do najważniejszych należy znaczny zapas w porównaniu do zapotrzebowania. Dalej konkurencja w sprzedaży, przy której potrzebujący kupić, nie szuka towaru, lecz przeciwnie, sprzedający ofiarują sami, konkurując pomiędzy sobą wysokością ustępstw, jakie poczynić są gotowi.

Taniłość zboża pozwala nawet drobniejszym i mniej zasobnym młynarzom produkować mąkę, którą potem choćby z mniejszym zyskiem a czasem i bez niego sprzedają.

Gatunek ziarna nie jest wprawdzie na pozór wyborowy i bez zarzutu, lecz mąka jest bardzo dobra i odpowiada wszelkim wymaganiom.

Niskie ceny mąki powstrzymują przywóz tak krupczatki jako też i innych gatunków mąki z Cesarstwa.

Jednem słowem ceny z trudnością się utrzymują i nawet przed świętami u izraelitów nie były w stanie podnieść się i wzmożnić.

Obecnie nominalnie notują rozmaite młyny:

№ 1/10 11.25, 2/10 10.75, 3/10 9.50, 1/10 9, № I 8, II 6, III 4.25.
Inny młyn: № 1/10 10.50, 2/10 10, 3/10 9, 1/10 8.50, № I 7.50.
Młyn praski: 3/10 10.50, 2/10 9.25, 1/10 8.75, № I 7.75, № II 6.50, № III 4.50.

Ostrów: 3/10 10.50, 2/10 9.20, 1/10 8.50, № I 7.75, № II 6.25, № III 4 rs.

Turek: 3/10 9.75, 2/10 9, 1/10 8.50, № I 6.75, № II 5.75, № III 4 rs. za worek pięciopudowy wraz z workiem.

Mąka zagraniczna, której również nie wiele odchodzi, płaci się 1/10 15.75, 14.50, 14.25, 14 rs., № I 14.25, 14, 13.75, 13.50 i niżej za sześć pudów.

Mąka żytnia 6.25 do 6.75 za 5 pudów wraz z workiem.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— Panu A. F.—Co do wskazówki życzenie przesyłamy autorowi „Wskazówek”. Na pytanie, które z towarzyszt ubezpieczeń zasługuje najbardziej na względy i zaufanie publiczności, możeby chyba odpowiedziała *Gazeta losowa*.

— Panu C. z Leszna.—Odpowiedź, daną sz. panu w niedziele, winniśmy uzupełnić. Objasniono nas, że ofiara 13 rs., deklarowana przez p. Józefa Synoradzkiego za znalezienie nazwiska Guy w „Arytmetyce” Serreta, została złożoną i była ogłoszoną w *Kurjerze* nr 160 z d. 12-go czerwca pod literami J. S. bez bliższego objaśnienia.

— Panu Wojciechowi P.—Nie będzie umieszczona. Rękopism możemy zwrócić.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

P O C I A G I:	Odchodzą Przychodzą	
	godziny i minuty	
Warszawsko-wiedeńska:		
Pośpiętny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	9 45 wiecz.	8 35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 15 wiecz.	6 15 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	9 15 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 — po poł.
Osobowy do Lublina	7 45 rano	10 58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 12 rano
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 45 wiecz.	10 45 rano
Osobowy	9 20 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	6 46 rano	2 59 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 10 po poł.	7 30 rano
Osobowy	8 — wiecz.	3 34 po poł.

W drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny nr 47b (nowy 9).

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.

Дозволено Цензурою — Варшава 9 (21) Октября 1885 г